Nr. 280.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 28.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 5 grudnia 1889.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 grudnia.

Z Izby włoskiéj.

Izba włoska na dniu 30 listopada rozpoczęła dyskusyą nad projektem nowéj ustawy o dobroczynnych stowarzyszeniach i fundacyach. Projekt ten przedłożonym został przez gabinet z gorączkowym pospiechem — bo zaraz na drugi dzień po odczytaniu mowy od tronu.

Dzieło ulegalizowanéj opresyi i naruszania prywatnych własności rozpocznie się więc niebawem. Chodzić tu będzie o sekularyzacye na wszelki sposób i pod każdym warunkiem — o zdarcie z nowego państwa włoskiego ostatnich śladów wszystkiego tego, co wytworzyło Papieztwo, czém wzbogaciło kraj i niezliczone istniejące w nim dobroczynne instytucye. Głównym owocem wysiłków tych będzie wszczęcie zajadlejszéj niż kiedykolwiek wewnętrznéj niezgody — doprowadzenie gorączki politycznych namiętności do ostateczności, mogących przybrać groźny charakter domowéj wojny.

P. Crispi pragnie co prędzéj wyczerpać jedno z ostatnich źródeł społecznéj wolności we Włoszech, zatrzeć ostatnie ślady tego, że wolno było w państwie włoskiém działać cośkolwiek dla miłości bliźniego.

W każdym razie na uwagę zasługuje ów pospiech niezwykły, z jakim rząd i parlament rzuca się na ostatnie pomniki życia społecznego, wytworzonego przez Papieży i Kościół katolicki.

Zdawałoby się, że we Włoszech nie ma chwilowo nic pilniejszego do załatwienia. Widocznie, że p. Crispi i rządowcy zadowolnieni są w zupełności z ekonomicznego stanu państwa — ze stanu jego finansów, przemysłu, rolnictwa i handlu — że nie ma potrzeby dbać wszystkich tych kwestyach. Trzeba przedewszystkiem tylko zadać cios ostateczny Papieztwu — zniweczyć ostatnią resztkę wpływów Kościoła — znieść fundacye i stowarzyszenia miłosierne. Przedewszystkiem postarać się trzeba o większe jeszcze roznamiętnienie umysłów, o danie folgę dążnościom sekt i koteryi, chociażby kraj ponieść miał najcięższą klęskę we walce tej bezowocnéj jednych współobywateli przeciw drugim. Ale tak ciężkiem jest obecnie zaślepienie włoskich mężów stanu — że po za smutnem tem zadaniem nie widzą chwilowo nic ważniejszego, nic konieczniejszego do spełnienia.

Autor głośnéj broszury o *„Państwie włoskiem i o rozdziale między Kościołem a państwem“* (o któréj niedawno temu pisaliśmy na innem miejscu „Kuryera“) wyraził głębokie przekonanie — że cokolwiek by zawotował parlament, cokolwiek by we wykonanie wprowadził rząd włoski — Papież nigdyby nie zechciał wziąść na się ciężkiéj odpowiedzialności udania się na wygnanie. Autor mógł się przecież łatwo pomylić w tym względzie. Zdarzają się czasem wypadki — wytwarzają okoliczności i stosunki, które dyktują wyjątkowe, prawdziwie ostateczne postanowienia i poświęcenia.

Czy Stolica święta będzie mogła bez końca patrzeć z rezygnacyą i apatyą na bezustanne depredacye i ogołocenia, na które ją wskazuje system polityczny pana Crispiego? Czyż ufając w siłę trójprzymierza mąż ten stanu będzie ścigał Ojca św. i Kościół aż do ostatecznego schronienia — z którego nie ma już ucieczki w obrębie włoskiego państwa? Przyszłość to blizka okaże.

Telegramy.

Paryż, 3 grudnia. W senacie stawił p. Marceli Barthe wniosek o przekazanie przestępstw prasowych przeciw osobie prezydenta rzeczypospolitéj, ministrom, członkom Izb i wszystkim urzędnikom państwowym kompetencyi trybunałów policyjnych.

Izba deputowanych zatwierdziła mandat deputowanego Jaluzota.

Wiedeń, 3 grudnia. Projekt budżetowy za rok 1890 przedłożony Izbie austryackiéj przez ministra finansów wykazuje sumę wydatków w ilości 545,475,660 florenów, a dochodów 546,818,477 flor., tak że pozostaje nadwyżka w ilości 942,817 flor. Między wydatkami znajdują się wyjątkowe wydatki w sumie 14,577,022 florenów na budowę kolei, wykończenie portu w Tryeście, zakupno nowéj broni dla armii i uzbrojenie rezerwy.

Minister finansów zaznaczył, że ekonomiczne położenie ludności wykazuje powolne, ale widoczne podnoszenie się dobrobytu i zapowiedział, że zapewne rząd wystąpi z projektem podatku dochodowego w celu ulżenia biedniejszym klasom.

Wiedeń, 3 grudnia. W projekcie budżetowym etat obrony krajowéj wykazuje we wydatkach zwyżkę w sumie 3,188,341 fl. na uzbrojenie rezerwy, wyćwiczenie ochotników i rezerwy drugiéj klasy, zakupno amunicyi i t. d. Dochody z bezpośrednich podatków w czasie od 1 stycznia do 31 października 1889 roku wykazują nadwyżkę 1,289,000 fl. w obec roku zeszłego, a dochody z pośrednich podatków nadwyżkę 14,598,000 fl. w obec zeszłorocznego budżetu.

Wiedeń, 3 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych wystąpił dep. Plener z interpelacyą co do pozycyi, jaką rząd pragnie zająć w obec żądań z pola prawa państwowego stawionych przez czeski sejm krajowy na dniu 9 listopada, zapytując, czy rząd nie uważa sobie za obowiązek, wystąpić energicznie w obec tych żądań. Daléj stawił Plener interpelacyą w sprawie wzbronionych demonstracyi ludności niemieckiéj w Czechach przeciw uchwałom sejmu czeskiego.

Wiedeń, 3 grudnia. Według „Wiener Tageblatt“ ministerstwo spraw wewnętrznych wystósowało ostry przepis przeciw działaniu ajentów emigracyjnych kładąc nacisk na to, że działanie koncesyonowanych w Austryi zagranicznych stowarzyszeń transportowych wykazało nader smutne rezultaty. Stowarzyszenia są odpowiedzialne za karygodne działania ajentów — trzeba więc jak najbaczniéj czuwać nad ajencyami transportowemi i surowo karać wszelkie przestępstwa poszczególnych ajentów. W Peszcie dowiedziano się o fatalnych skutkach karygodnych owych działań po północnych komitatach węgierskich, szkodzących zwłaszcza i armii, przez odbieranie jéj młodego rekruta. W interesie moralności i siły obronnéj państwa jak najsurowiéj trzeba dawać baczenie na wszelkie kroki stowarzyszeń emigracyjnych.

Peszt, 3 grudnia. Węgierska Izba deputowanych obradowała wczoraj nad etatem dla prezesa gabinetu. P. Tisza wystąpił przy téj sposobności z ostrą repliką na zaczepki opozycyi, oświadczając, że żałuje bardzo, iż nie może zapowiedzieć swego ustąpienia w blizkiéj już przyszłości. Co się zaś tyczy wyrażeń jego o wystawie paryskiéj, to opozycya umyślnie fałszywie je tłomaczyła.

Peszt, 3 grudnia. Izba węgierska zatwierdziła znaczną większością głosów pozycye budżetowe dla przewodnictwa gabinetu i funduszu dyspozycyjnego.

W ciągu dyskusyi podawał członek opozycyi Orband liberalnego deputowanego Horvatha w podejrzenie jako rzekomego dostawcę soli dla Bułgaryi. Horvath odpierał zaczepkę, zwąc Orbanda nędznikiem — za co mu tenże po posiedzeniu przysłał wyzwanie na pojedynek.

Rzym, 3 grudnia. Włoski minister wojny przedłożył wczoraj Izbie deputowanych projekt żądający nadzwyczajnego kredytu w sumie 17½ miliohów lirów na wyrób nowego prochu bez dymu we fabryce prochu w Terni, oraz 10,600,000 lirów na podstawie ustawy z dnia 2 lipca 1885 o obronie krajowéj. Minister marynarki przedłożył nadto projekt żądający upoważnienia do wydania 3½ miliona na zakupno węgli kamiennych i 1½ miliona na amunicyą nowego rodzaju. Oba te projekta przekazała Izba budżetowéj komisyi.

Rzym, 3 grudnia. Nie stwierdza się wiadomość o blizkiém ukazaniu się encykliki papiezkiéj o obowiązkach chrześcian. Nie wiadomo téż, kiedy zwołanym zostanie najbliższy konsystorz.

Carogród, 3 grudnia. Szeik kurdyjski Mussa bej znaczną większością głosów uwolnionym został od zarzutu przestępstw popełnionych w Armenii. — Admirał Achmet Ratib pasza wieczorem udaje się do Krety dla publikowania cesarskiego firmanu amnestyjnego. Podobno firman ten odbiera Kreteńczykom równocześnie niektóre z dotychczasowych wolności i przywilejów.

Waszyngton, 3 grudnia. Orędzie prezydenta Harrisona, otwierające posiedzenia kongresu oświadcza, że w roku bieżącym z małym wyjątkiem załatwiono międzynarodowe kwestye. Traktat samoański zaprowadzi porządek i ład na wyspach, uwzględniając i prawa krajowców i interesa mocarstw traktatowych. Kwestye, jakie istniały między Stanami a Anglią albo zostały, albo będą wkrótce pomyślnie rozstrzygnięte. Wzajemny traktat amerykańsko-angielski o wydawaniu zbrodniarzy zyska jeszcze uzupełniające paragrafy. Stósunki Stanów do Niemiec są jak najserdeczniejsze; uregulowano téż ku zobopólnemu zadowolnieniu kwestye tyczące się naturalizacyi. Chwilowo wprawdzie przerwano zwykłą komunikacyą z Brazylią — ale poseł Stanów natychmiast uzna rzeczpospolitą brazylijską, skoro większość tamtejszego ludu oświadczy się za nią.

Ostatni rok finansowy wykazał nadwyżkę dochodów w ilości 57 milionów dolarów, a bieżący rok nadwyżkę 44 milionów. Ponieważ tak olbrzymie nadwyżki źle oddziałują na stan interesów, przeto kongres dbać winien o to, aby obniżyć podatki o tyle, żeby starczyły właśnie na potrzeby rządu państwa.

Orędzie poleca daléj gorąco kongresowi zrewidowanie taryfy celnéj i zaprowadzenie jednolitego systemu taksy w portach amerykańskich. Gani ono wreszcie nadmierne bicie srebrnéj monety dolarowéj, zaznaczając, że chwilowe zrównanie wartości dolara srebrnego ze złotym polega głównie na zasadniczo zmiennych stósunkach handlowych. Prezydent zaleca przeprowadzenie dzieła obrony amerykańskich wybrzeży — pomnożenie marynarki wojennéj i utrudnienie naturalizacyi immigrantów socyalistycznych a ubolewa nad tém, że flota handlowa Stanów pozostaje jeszcze w tyle po za flotami innych narodów, podając równocześnie środki ku zaradzeniu tym niedostatkom.

Waszyngton, 3 grudnia. Sekretarz ministerstwa marynarki państwowéj polecił kongresowi, aby zawotował zbudowanie dwóch flot składających się z 20 pancerników dla obrony wybrzeży. Prócz tego kongres ma uchwalić zbudowanie 3 łodzi kanonierskich o śile transportowéj 1000 tonów jako i 5 wielkich torpedowców pierwszéj klasy.

Z wojennych statków 8 przeznaczonych będzie dla Oceanu Spokojnego, a 12 dla Atlantyku. Na zaspokojenie potrzeb marynarki w r. b. kongres ma wyznaczyć sumę 25,599,253 dolarów.

Nowy Jork, 4 grudnia. Według depeszy, jaką na dniu 30 listopada odebrał „New York Herald“ z Tsua, przybyli tam dotąd Stanlej i Emin pasza wraz ze zastępem składającym się z 560 mężczyzn, kobiet i dzieci. Wszyscy są zdrowi. Stanlej i Emin mocno się podstarzeli. Emin nie żąda żadnych zaszczytów i godności a pragnie na nowo wstąpić w służbę egipskiego wicekróla. Wieczorem odbyła się uczta w obozie Gravenrentha, który winszował Stanlejowi i Eminowi rezultatów wyprawy. Stanlej w odpowiedzi sławił niemiecką cywilizacyą i przedsiębiorczość.

Dnia 1 grudnia ruszono w dalszy pochód ku wybrzeżom.

---

* *Donoszą nam* z Mogilna, że na konferencyi polecał tamże powiatowy inspektor szkólny nauczycielom, aby nie utrudniali dzieciom w uczęszczaniu na naukę przygotowawczą do pierwszych Sakramentów świętych. Jeżeli na naukę taką chodzą dzieci starsze, a mają w szkole w środę lub sobotę po południu lekcye, to należy je bezwarunkowo od lekcyi tych zwolnić. Skarżą się bowiem wyższe sfery, że zepsucie między młodzieżą niżéj lat 20 jest niesłychane, tak że w więzieniach z młodocianymi przestępcami sobie rady dać nie mogą, — i przypisują to zepsucie brakowi uczucia religijnego.

Dawno to wszyscy zdrowo na sprawę patrzący ludzie przepowiadali, ale głos ich był głosem wołającym na puszczy. Tu nie tylko potrzeba, aby dzieci na naukę przygotowawczą do Sakramentów św. uczęszczały, ale nadto, aby w szkole uczyły się po polsku i uczyły się z książek polskich katechizmu, bo jakże ma ksiądz wpajać zasady religii św. w serca dzieci, które po polsku czytać dopiero w kościele się uczą. Niech szkoła popiera Kościół, a nie stawia mu przeszkód.

W sprawie centralnego komitetu wyborczego

dla wszystkich Polaków pod panowaniem pruskiém, znajdujemy w ostatnim (46) numerze petersburskiego „Kraju“ obszerny i wyczerpujący artykuł, z którego ważniejsze ustępy powtórzymy tém chętniéj, że się na zapatrywania jego autora w zasadzie najzupełniéj godzimy.

We wstępie charakteryzuje autor stanowisko poszczególnych pism naszych wobec projektu centralizacyi najwyższych władz wyborczych — i tutaj myli się w ugrupowaniu bardziéj lub mniej stanowczych przeciwników i zwolenników projektowanéj instytucyi — ale o tém szerzéj rozpisywać się nie będziemy, gdyż to do rzeczy saméj nie należy i pociągnęłoby za sobą jedynie niepotrzebne polemiki.

Przedstawiwszy pokrótce nie dość jasno dotychczasowy przebieg tego zasadniczego sporu tak autor pisze:

„Bierzemy bez zmian żadnych, w całości, pojęcie o komitecie centralnym takie, jakie o nim wyrobił sobie „Goniec.“ Rozumiemy tedy, że byłaby to władza centralna dla Polaków pod panowaniem pruskiem, stawiająca kandydatów dla wszystkich Polaków i wszędzie, gdzie tylko Polacy na kresach naszych zachodnich mieszkają, puszczająca w ruch agitacyą wyborczą. Ma ona starać się o urządzenie zebrań wyborczych, o wysyłanie gdzie trzeba mówców, o zaliczanie — również tam tylko, gdzie trzeba — niezbędnych przy agitacyi funduszów.

„Ani słowa: byłoby to dzieło wielkie, gdyby je choć w trzech czwartych tak łatwo i dobrze w praktyce dało się przeprowadzić, jak w teoryi określić. Lecz jak bez praktyki do praktyki dotrzeć? Rozbierzmy przedewszystkiém poszczególnie powyższe obowiązki komitetu unijnego. A nie można li będzie z tego mieć całej odpowiedzi, to poprzestaniemy na połowie nawet. Komitet ma stawiać kandydatów dla wszystkich Polaków w zaborze pruskich. Oczywiście stać się to może jedynie za zgodą najbliżéj interesowanych. Z tego powodu zachodzi pytanie: o co lub o kogo się oprze komitet centralny wśród tylu ziem rozrzuconych, wśród Mazurów, Warmijczyków, Górno-Ślązaków (że już obczyznę pominiemy), aby jego wskazówki, czy téż zlecenia nie były rzucone na wiatr? Oprzeć się może o wybitne, ogółowi znane osobistości miejscowe. Lecz czy w każdym zakątku są takie osobistości, zdolne i uprawnione do przywodzenia wyborcom swych okolic? A jeśli są, czy będą mogły i chciały mieć cośkolwiek wspólnego z komitetem centralnym? Na Mazurach ludzi takich niezmiernie mało; na Warmii jest więcéj, lecz nie mogliby w dzisiejszych stósunkach wystąpić (ci, coby mogli, zamało znów mają wpływu), na Górnym Śląsku choć mało takich jednostek, znajdą się przecie, tylko wątpliwa, czy do roboty przystąpią, a już wcale nie ma ich na obczyznie. Bez poparcia zaś ludzi miejscowych, jakżeby agitować chciał komitet ten unijny, złożony niezawodnie z samych tylko wybitniejszych osób poznańskich i zachodnio-pruskich, gdyż z innych dzielnic na pewno nikt z ludzi, wpływ swój rozciągających nie tylko na swą wieś lub miasto, do niego nie wstąpi.

„Bez oparcia się na ludziach miejscowych jakże teraz z kolei urządzać zebranie, liczyć mogące na powodzenie i skutek dobry? Mówcy poznańscy, przybywszy na Mazury, Warmią, Śląsk, nie będą mieli całkowitego zaufania u ludu, nasamprzód dla tego, że są bądź co bądź przybyszami; powtóre, że nie znając dokładnie we wszystkich szczegółach stosunków lokalnych, nie będą umieli trafić do przekonania wyborców; po trzecie trzeba pamiętać o tém, że wobec rozwiniętéj agitacyi centralnéj rząd się postara o postraszenie miejscowych mieszkańców, niemieckie gazety katolickie potrącą o struny podejrzenia, a niekatolickie wystąpią wręcz z zohydzaniem „obcych natrętów.“ Kto zna lud mazurski, warmiński i górnośląski, wie doskonale, jak łatwo podziałać na jego obawy lada czerwonym kołnierzem, jak łatwo podać u niego w poniewierkę intencyą agitatorów.

„Z tych powodów wynika, że jakkolwiek niezaprzeczenie bardzo dobrą instytucyą mógłby być komitet unijny, to jednak, jak na teraz, nie wiele od niego wymagać i jeszcze mniéj po nim spodziewać się należy. Nie chcemy przez to twierdzić bynajmniéj, iżby już nic i nigdy z projektu być nie mogło. Owszém, będzie niemało, lecz dopiero wtedy, gdy na Mazurach, Warmii, Górnym Śląsku wytworzy się więcéj ludzi niezależnych, usposobionych do działalności publicznéj. Będzie jeszcze więcéj, gdy te okolice będą miały przynajmniéj w przybliżeniu taką organizacyą wyborczą, jaką posiadają Poznańskie i Prusy Zachodnie. Nastąpiłoby to nawet bardzo prędko, gdyby się stosunki i systemy zmieniły. Bez tego jest mocna podstawa do obaw, że komitet centralny oczekiwanych nadziei nie ziści.

„Najmniej znaną jest nam dzielnica mazurska, więc choć ją dla pełności obrazu zaciągamy tu do rachunku, to jednak nic względem niej nie gwarantujemy. Zresztą, zarówno o niej, jak o Warmii i Górnym Ślązku powiedzieć trzeba, że nikt dziś nie jest w stanie obliczyć i przewidzieć, kiedy mianowicie nastąpi dla nich era pełnoletności unijnéj, o jakiéj tu mowa. W każdym razie to tylko pewna, że Poznańczycy i zachodni Prusacy powinniby zawsze mieć na względzie, że erę tę należy o ile możności ku sobie zbliżać i ku niej dążyć; dla tego téż wypadałoby raźniej cokolwiek, niż się to po dziś dzień działo, zdobywać sobie grunt do owéj przyszłéj siejby unijno-wyborczej, o którą zaiste wszystkim gorąco chodzi. Wypadałoby mianowicie Poznańczykom ściślej znajomić się ze Ślązakami, Mazurami etc., osiadać między nimi, zwłaszcza przemysłowcom, kupcom, rzemieślnikom, zawierać z nimi stósunki handlowe, towarzyskie, familijne. Bo i co dziś naprawdę wie przeciętny Poznańczyk o Warmiaku, Górnoślązaku, a nawet o swoim sąsiedzie z za miedzy, zachodnim Prusaku?... Rok rocznie taka masa zamożniejszych ziomków z Wielkopolski jeździ do wód, odwiedza niemieckie i inne głośniejsze miejscowości, a na Mazury, do Warmii, Górnego Ślązka rzadko kto zajrzy, a ilekroć nawet na to się zdobędzie, odwiedza miasta, pomiędzy lud nie schodzi, poprzestaje co najwyżéj na obejrzeniu go, lecz nie zawiera z nim żadnych stalszych znajomości.

„Zbierając to wszystko w jedno, trzeba niestety zgodzić się z pewnikiem, że jak na dziś, komitet centralny nie obiecuje w praktyce przynieść korzyści realnych, a sprawić może nawet tę szkodę, że przez nieudatną i zawiedzioną próbę odwlecze porę, w którejby z pożytkiem pracować zaczął. O narażeniu Poznańskiego na straty, wynikające z rozproszenia sił, już i nie wspominamy. Dziwne to w ogólności zjawisko społeczne, że właśnie dziś, gdzie tak potrzeba skupiać i oszczędzać środki i zasoby, jakaś siła złowroga pcha pewną część społeczeństwa do rozdrabniania i rozpraszania tychże.

„Uznając jednakże w zasadzie potrzebę pewnéj regulacyjno-naczelnéj wskazówki wyborczéj, — przedewszystkiém ze względu na robotników na obczyznie — kończymy rzecz następującą uwagą. W argumentacyi większości prasy polskiéj pod panowaniem pruskiém, przemawiającéj za komitetem, spotykamy najczęściéj ten oto postulat: niemiecko-katolickie centrum wydaje przed każdemi wyborami odezwę kierowniczą i oryentującą. Niech posłowie poznańscy uczynią to samo, niech wydadzą odezwę do wszystkich Polaków pod panowaniem pruskiem, niech odezwę podpisze zarząd obu Kół polskich, — a powinnoby to mieć tymczasowo ten sam skutek, jak gdyby odezwę wystósował komitet unijny, z konieczności zredukowany w początkach do bardzo ograniczonéj inicyatywy.“

Czytelnicy widzą, że wywody „Kraju“ w przeważnéj swéj większości zgodne są z tém, cośmy już niejednokrotnie pisali w téj saméj materyi, ilekroć sprawa centralnego komitetu wypłynęła na powierzchnią. Miejmyż nadzieję, że może spokojne, wszelkiego cienia choćby najmniéjszéj stronniczości pozbawione uwagi autora „Kraju“ korzystniéj podziałają na bezwzględnych zwolenników centralnego komitetu, aniżeli głosy miejscowe, którym łatwiéj zarzucić tendencyjność i chęć dogodzenia partyjnym interesom i widokom.

Najzupełniéj też godzimy się na uczyniony nam Wielkopolanom przez autora artykułu zarzut, że nie dosyć staramy się zapoznać z ziomkami naszymi na Warmii, Mazurach i na Górnym Ślązku. O ile właśnie kupcy nasi i przemysłowcy znaleźliby korzystne dla siebie pole działania w tamtych stronach — odpowiedzieć na razie trudno: na to trzebaby właśnie zapoznania się bliższego, mianowicie z Warmią i Mazurami. Ale co pewna, to, że nasza inteligencya, a przedewszystkiém nasi lekarze i adwokaci zamiast cisnąć się w Wielkopolsce i robić sobie samym konkurencyą, znaleźliby bardzo korzystne stanowiska w wspominanych tylokrotnie powyżéj okolicach. Dawniéj na Górny Śląsk zdążali młodzi nasi lekarze i wielkie tam osięgali rezultaty — czyżby tam dzisiaj dla nich miej-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

sca już zabrakło? O ile! wiemy, to w ostatnim czasie kilku polskich adwokatów z Księztwa osiedliło się w Prusach Zachodnich i dobrze im się tam powodzi, — ale są to tylko zawsze wyjątki, nie zdolne ani w przybliżeniu zastąpić niezbędnéj na tém polu systematycznéj organizacyi. Stworzenie takiéj organizacyi nie byłoby trudném nawet w dzisiejszych czasach — ale o tém szerzéj pisać nie lża.

Racyą ma najzupełniejszą autor „Kraju," gdy mówi, że zamiast zwiedzać cuda zagraniczne, uczynilibyśmy lepiéj, gdybyśmy się udawali na Warmią, do Prus Zachodnich, na Mazury, lub Górny Slązk i tam zawiązali z bracią naszą ściślejsze stósunki. Przecież nie wszyscy Wielkopolanie, wyjeżdżający z domu, potrzebują pomocy wód zamiejscowych — większość wyjeżdża dla odświeżenia umysłu po całorocznéj pracy — a czyż takie odświeżenie nie dałoby się połączyć bardzo skutecznie właśnie z podróżą w strony pobratymcze? Jakże pożyteczne mogłyby ztąd wyniknąć skutki — ileż stopniałoby przez to wzajemnych niechęci, nieporozumień i nieufności!

Końcowy projekt „Kraju," dotyczący wydania odezwy do wszystkich Polaków pod panowaniem pruskiém, podpisanéj przez zarząd obu Kół polskich — jest nieco niejasny — i dla tego moglibyśmy wdać się w dyskusyą nad nim dopiero wtedy, gdyby organ petersburski raz jeszcze chciał powrócić do tego przedmiotu i sformułował ściśléj swoje postulatum.

„Schlossfreiheit."

W sferach wolnomyślnych w Berlinie zapanowało wielkie wzburzenie, wywołane samowładném wystąpieniem magistratu, który z pominięciem rady miejskiéj jednym głosem większości przeciwko głosom obydwóch radzców budowniczych miejskich zobowiązał się wobec nowo utworzonego komitetu loteryjnego urzędownie, że przyjmie opróżniony przez zniesienie domów przy ulicy Schlossfreiheit teren jako plac publiczny na rzecz miasta, skoro tylko komitet ten otrzyma państwowe zezwolenie na projektowaną przez niego loteryą. Dopiero po udzieleniu tego zezwolenia ma się magistrat postarać *o zastrzeżone* zezwolenie rady miejskiéj. Wiadomo zaś powszechnie, że na tym nowym placu ma stanąć pomnik dla Wilhelma I.

„Freisinnige Ztg." w następujący sposób krytykuje to wystąpienie berlińskiego magistratu: „Nie pytamy, z jakim skutkiem prawnym magistrat w myśl ordynacyi miejskiéj uprawniony jest przyjmować w tym przypadku w obec osób trzecich tego rodzaju zobowiązania z zastrzeżeniem. Duchowi autonomii nie odpowiada to bynajmniéj, gdy magistrat w takiéj kwestyi, nie porozumiawszy się z radą miejską, przyjmuje na zewnątrz choćby tylko tymczasowe zobowiązanie. Przypuszczamy przy tém, że obydwaj członkowie magistratu, którzy należą do komitetu loteryjnego, w magistracie powstrzymali się od głosowania. Ale skoro już w magistracie zdania tak były podzielone, tém bardziéj należało przed oświadczeniem się w obec osób trzecich zbadać opinią reprezentacyi obywatelskiéj. Chyba, że zdanie p. dr. Strycka jest identyczne z wolą rady miejskiéj. Zapewniają nas, że p. Stryck postąpił sobie w téj sprawie zupełnie jednostronnie, nie wspomniawszy żadnemu radnemu miejskiemu nic o swém należeniu do komitetu loteryjnego".

Organ p. Richtera dopatruje się w téj sprawie całego szeregu machinacyi, których wewnętrzny związek usiłuje wyśledzić. Gdy sąd konkursowy w sprawie pomnika cesarza Wilhelma I wybrał projekt, nie dający się pogodzić z wystawieniem tego pomnika na „Schlossfreiheit", oświadcza minister Boetticher, że przedewszystkiém przed dalszém rozpisaniem konkursu należy uregulować kwestyą miejsca pomnika.

O tyle wszystko było w porządku i tém zadowolono się w parlamencie. Tymczasem zabrał się do dzieła tak zwany komitet obywatelski, który w rzeczywistości składa się prawie wyłącznie z płatnych urzędników. W tym prywatnym komitecie, który ma reprezentować niezależne obywatelstwo, zasiadają zarazem członkowie władz, do których w dalszych stadyach sprawy należy decyzya. Gdy się przekonano, że ani Rzesza, ani miasto, ani najbliżéj interesowany fundusz koronny fideisowy nie chce dać żadnych sum na zniesienie domów przy „Schlossfreiheit", sformułowano niesłychany plan, aby środki na zburzenie „Schlossfreiheit" uzyskać za pomocą loteryi prywatnéj, w rozmiarach, *równających się sumie wszystkich prywatnych loteryi w rzeszy niemieckiéj, które w ciągu czterech ostatnich lat zostały urządzone.*

Ponieważ jednak komitet loteryjny nie sądzi, aby władze państwowe przyjęły na siebie bez wszystkiego odpowiedzialność za zezwolenie na taką loteryą, przeto wciągnięto przedewszystkiém magistrat do téj sprawy. Faktycznie nie potrzeba ani do rozebrania domów, ani na przemienienie jakiegoś gruntu w park pod żadnym względem magistrackiego zezwolenia. Kwestyą uregulowania opróżnionego placu jako publicznego, niejako kwestyą odpływu wody, kwestyą ścieków wysunięto sztucznie na pierwszy plan, *aby pozyskać władzę, na któréj powadze będzie można oprzeć dalsze postępowanie co do loteryi i kwestyi pomnika.*

Oparty na wotum berlińskiego magistratu uda się teraz komitet do kompetentnych władz państwowych po zezwolenie na loteryą. Gdy będzie pozwolenie na loteryą, co „Fr. Ztg." uważa za rzecz jeszcze wątpliwą, komitet uda się do rady miejskiéj. któréj przedstawi, że ona sama nie jest odpowiedzialna za dostarczenie środków. Tak więc w tém błędném kole będzie się władza państwowa odwoływała na magistrat a magistrat znowu przed radą miasta na władzę państwową. Gdy i rada miejska zgodzi się na to życzenie, można się będzie odwołać przed parlamentem i radą związkową na reprezentacyą berlińskiego obywatelstwa, aby w danym razie kwestyą miejsca dla pomnika Wilhelma I wbrew wyrokowi sądu konkursowego rozstrzygnąć na korzyść „Schlossfreiheit."

Tacyt nie potrzebowałby zmieniać właściwego sobie kolorytu, gdyby opisywał dzieje dzisiejsze!

Konferencya.

Wiedeń, 2 grudnia.

(∞) W rozpoczętych wczoraj konferencyach *mężów zaufania prawicy* biorą udział z posłów polskich: prezes Koła *Jaworski*, książę *Jerzy Czartoryski*, prof. *Bobrzyński*; z czeskich: dr. Rieger, hr. Kińsky, Zeithamer; z klubu prawego środka hr. Hohenwart, dr. Klaicz (Dalmatyniec), dr. Kathrein, dr. Neuner; z klubu centralnego hr. Brandis, dr. Fachy, kanonik Karlon, Doblhammer.

Są to narady poufne. Wedle tego co „transpiruje", można zaznaczyć, że posłowie polscy domagają się od swych sprzymierzeńców otwartéj deklaracyi co do kwestyi *funduszu indemnizacyjnego*, że jednak napotykają na trudności.

Jak wiadomo, Sejm galicyjski na posiedzeniu 25 listopada uchwalił rezolucyą téj treści:

„Zważywszy, że Sejm w celu uporządkowania finansowego stanu kraju pragnie usunąć spór o stosunek państwa do funduszu indemnizacyjnego; że w. rząd na posiedzeniu Izby poselskiéj rady państwa dnia 1 marca roku 1889 przez J. E. ministra skarbu oznajmił, że zamierza wznowić przedłożenie w tym względzie, w ubiegłéj sesyi rady państwa w roku 1885 do konstytucyjnego załatwienia nie doszło,

Sejm oświadcza, że trwa przy warunkach, wypowiedzianych w uchwale swéj z dnia 20 października roku 1882 co do zawarcia ugody w celu usunięcia sporu co do stosunku skarbu państwa do funduszów indemnizacyjnych."

Na poprzedniém zaś posiedzeniu sejmowém p. *Jaworski* konieczność uporządkowania téj kwestyi wyjaśnił następującemi słowami:

„Sprawa uregulowania funduszu indemnizacyjnego, za uwłaszczenie włościan, ciągnie się tak długo, jak długo parlament istnieje; była ona przedmiotem rozmaitych rokowań i rezolucyi a dziś stoimy na tym samym punkcie, gdzie staliśmy przed 20 laty. Uregulowaniem tego funduszu można *finansom kraju przyjść w pomoc.* Sprawę tę podniosła nasza delegacya w Wiedniu z całą stanowczością i jest nadzieja, że zwycięztwo odniesie, bo to dobra sprawa, a jako taka musi zwyciężyć."

Krótko mówiąc, rząd austryacki *prawnie* nie może się domagać od Galicyi około 80 milionów fl., pod pretekstem, że to nie była coroczna niezwrotna subwencya celem uwłaszczenia chłopów, lecz tylko zwrotna zaliczka, pożyczka skarbu państwowego dla Galicyi. Nie może się tego domagać prawnie i téż nie będzie się domagał. Atoli dopóki ta kwestya finansowa nie będzie ostatecznie rozwiązana, sejm galicyjski w najważniejszych finansowych kwestyach krajowych ma ręce związane.

Że rząd doskonale to rozumie, świadczy o tém dostatecznie uroczyste przyrzeczenie, jakie złożył w mowie tronowéj r. 1885.

Atoli przeprowadzić tę kwestyą można tylko za pomocą większości parlamentarnéj. Otóż sprzymierzeńcy nasi, którzy niestety sprawy galicyjskie po większéj części sądzą według fałszerstw „Neue Freie Presse", nie rozumieją tego.

Odpowiadają oni zwykle, że i tak rząd nigdy nie będzie się domagał od Galicyi zwrotu owéj sumy. Po co więc nalegać na rozwiązanie téj „teoretycznéj" tylko kwestyi? Już za złe brali Grocholskiemu, że się zanadto „upierał" w tym względzie. I tak też dziś nie chcą się zobowiązać, głosować za odnośnym wnioskiem rządowym. A to jeszcze są „oportuniści" na prawicy, którzy tak mówią. Znajdują się tam także inni, którzy za Lienbacherem powtarzają najbrzydsze sofizmata, aby dowieść, że rzecz nie jest wcale tak jasna, że rząd może domagać się zwrotu owéj ogromnéj sumy, że rozwiązać tę kwestyą w myśl życzeń posłów galicyjskich, znaczyłoby ofiarować Galicyi nowy „podarunek" 80 milionów. Nowy — bo nawet zniżenie podatku od okowity o milion florenów panowie ci, zawsze za „Neue Freie Presse" uważają jako „podarunek", zapominając zupełnie, że na mocy téj reformy podatkowéj, Galicya z tytułu okowity płaci około 12 milionów więcéj, niż dawniéj!

Natomiast pewne żywioły prawicy, zwłaszcza z obozu niemiecko-konserwatywnego, domagają się wspólnéj akcyi prawicy przeciwko ministrowi oświaty, panu Gautschowi von Frankenthurn, czyli po prostu żądają usunięcia tego ministra z gabinetu.

Nie wchodząc wcale w kwestyą, czy prawica i czy mianowicie posłowie nasi mają jakikolwiek rozumny powód do żądania usunięcia p. Gautscha, który w obec naszego szkólnictwa zaznaczył sympatyą i troskliwość, trzeba przedewszystkiém zauważyć, że mianowanie i usuwanie ministrów nie należy do kompetencyi większości parlamentarnéj, ani w ogóle parlamentu. To téż łatwo przewidzieć, że nasi mężowie zaufania nie popierają odnośnych roszczeń niektórych sprzymierzeńców.

Co do Czechów domagają się oni ustępstw głównie w tym celu „aby wzmocnić pozycyą posłów staroczeskich w obec agitacyi młodoczeskich." Tymczasem inni zauważają, że każda koncesya, uczyniona teraz Czechom, wyzyskiwana będzie na swą korzyść przez Młodoczechów, którzy dowodzić będą, że dopiéro ich taktyka radykalna zdobyła na rządzie ustępstwo, których nie umieli, czy nie chcieli wykołatać Staroczesi.

Oto w tótkich zarysach tło, na którém się odbywają konferencye mężów zaufania prawicy.

Czy w takich warunkach zdołają w ogóle przedłożyć rządowi spólne menu całéj prawicy, jest rzeczą bardzo wątpliwą. Zapewne znowu nastaną układy pojedyńczych frakcyi z rządem. Co zaś dotyczy gabinetu hr. Taaffego, ten tém bardziéj postępować będzie według zasady festina lenter, ponieważ na krótkiéj sesyi przedświątecznéj i tak nie będzie potrzebował poparcia prawicy.

Chyba, że opozycya wystawi ją na próbę. Pono już jutro lewica zamierza wnieść interpelacyą co do koronacyi w Pradze, secesyi sejmu czeskiego itd. Oczywiście rozprawa o husytyzmie w Izbie poselskiéj mogłaby bardzo zachwiać sojuszem konserwatystów niemieckich z Czechami. Na szczęście jednak hrabia Taaffe nie potrzebuje zaraz odpowiadać na interpelacyą. Więc i ta bomba dynamitowa nie sprowadzi bezpośrednio katastrofy.

Z tém wystkiém od dawna już lewica nie znajdowała się w tak wesołym humorze, jak teraz. A że się na coś zanosi, świadczy o tém pospiech, z jakim posłowie wszystkich stronnictw już dziś zjechali się do Wiednia, tak, że na jutrzejszém pierwszém posiedzeniu wystąpią w komplecie.

List Kardynała Lavigerie do króla Leopolda II

(Ciąg dalszy).

Dawałem często na to dowody za pomocą opowiadań badaczy i misyonarzy, za pomocą zastraszających liczb, jakie przytaczali i wreszcie w bliższym jeszcze czasie, gdyż chodzi o rok 1888, za pomocą urzędowych świadectw angielskich agentów, mających obowiązek nadzoru nad niewolnictwem w Turcyi, Egipcie, na morzu Czerwoném i na Oceanie Indyjskim.

Świadectwa te oto są, jak je przytacza Niebieska Księga angielska. Byłbym mógł znaleść wiele innych jeszcze i to świeższych, lecz poprzestanę na tych.

Należy najprzód przeczytać następujący wyjątek z listu pułkownika Schaeffera do p. Baringa:

Kairo, 14 stycznia 1887.

W załączonym raporcie stwierdziłem, że odbywa się obecnie handel murzynami w Djeddah i że przybrał rozmiary niebywałe dotąd.

Nie mówię tego ze słyszenia, lecz z własnego doświadczenia, nabytego na miejscu w Djeddah. Kiedy przybyłem do tego miasta, ponieważ statek zatrzymuje się tam ośm godzin, postanowiłem korzystać z téj sposobności, aby się przekonać, jak tam rzeczy stoją, i posłałem jednego z moich oficerów, aby się dowiedział, czyby nie można kupić niewolnika. Zapytał niby przypadkiem przewoźnika, który go przeprawiał do lądu, w którém miejscu można najłatwiéj kupić niewolnika. Przewoźnik ofiarował się zaprowadzić go domu głównego handlarza. Kiedy się dowiedziano, że chce nabyć niewolnika, kilka osób na ulicy podeszło ku niemu i ofiarowało się zaprowadzić go do kilku innych domów. W ten sposób wszedł on do ośmnastu domów handlarzy, gdzie znalazł niewolników murzynów i Abisyńczyków w liczbie sześciu do czternastu w każdym domu. Aby dowieść, jak to wszystko odbywa się jawnie, wystarczy, gdy powiem, że towarzyszył mu żołnierz egipski w mundurze i sierżant mego departamentu również w mundurze. Byłoby mi było tak samo łatwo wejść do tych domów, ale wolałem tego nie robić, bo gdyby mię poznano, byłby powstał niezawodnie jakiś rozruch pod pozorem, że chrześcianin wchodzi do domu muzułmańskiego." A daléj: „Niewolnicy są wprowadzani ze świadomością władz, które, jak się przekonałem, otrzymują dolara za głowę. Kupcy mają znaczną liczbę niewolników i nie widziano dotąd nigdy takiego ich mnóstwa na targu w Djeddah. Ceny również są wysokie, między 60 a 300 dolarami i więcéj nawet w pewnych razach.

Pewna część tych niewolników mieszka w Djeddah po sprzedaniu, ale znaczniejsza liczba idzie do Mekki, zkąd ich prowadzą z karawanami pielgrzymów do Persyi, do Bagdadu i do Syryi."

To samo stwierdza w swym liście p. Razzack, pełniący funkcye konsula w Djeddah. Pisze on 25 lipca 1887 roku: „Mam zaszczyt zawiadomić Jego Ekscelencyą, że handel niewolnikami wcale w Hedjaz nie ustał i że wzrost jego czynności stoi w stósunku do łatwości importowania albo czujności władz egipskich i krzyżowników angielskich, z jednéj i drugiéj strony (morza Czerwonego).

Dopóki trwały nieprzyjazne stósunki w Sudanie, przywożono tutaj mało niewolników i ceny za nich podniosły się bardzo, tak za Abisyńczyków, jak za Gallasów a szczególnie za murzynów; ale w ostatnich czasach i od końca wojny w Sudanie handel się rozpoczął na nowo, a o jego rozciągłości donosił konsulat od czasu do czasu do Foreign Office.

Władze po obu stronach morza Czerwonego zdają się nie posiadać dość siły, jedne, aby zapobiedz wyjazdowi, drugie, aby nie dopuścić do wylądowania gromad niewolników na odnośnych wybrzerzach. Co rząd egipski z ową specyalną organizacyą i z pomocą Anglików uważa za rzecz niemożliwą, to trudniejszém jeszcze wydaje się władzom w Hedjaz z policyą i regularnem wojskiem, istotnie niewystarczającém, aby opanować kraj na tak wielkiéj rozległości

Dawniéj handlarze niewolników mieli zwyczaj wypadać z małych przystani i schronisk, które się znajdują na północ Suakimu; ale teraz uważają za rzecz wygodniejszą płynąć morzem ze strony sąsiednich wybrzeży Massowy i od pewnego czasu, ilekroć przybywa okręt obładowany, mówią, że jedzie z tego miasta.

Arabscy handlarze nie przybywają nigdy do portu samego Djeddah i nigdy tam niewolnicy téż nie wylądowują. Od czasu, jak ich tam pochwycono kilka razy, stawają w jakiém dogodném miejscu wybrzeża z téj lub tamtéj strony Djeddah, w bliskości jakiéj wsi beduińskiéj, gdzie niewolników zaraz po wylądowaniu biorą i transportują w małych gromadach do Mekki, lub kontrabandą wprowadzają do Djeddah.

Niewolników w saméj rzeczy nie sprzedają na otwartym rynku, odbywa się to w domach prywatnych, dokąd każdy może wejść i kupować ich dowolnie. Tego rodzaju potajemne targi nie są przez władze zabronione.

Bardzo małą liczbę niewolników, jeżeli w ogóle są tacy, zabierają następnie drogą wodną; ale karawany lądowe, które przybywają z Syryi, Nedjedu i Persyi, mianowicie z tych dwóch ostatnich okolic, przywożą znaczną ich liczbę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze Żmudzi.

(Dokończenie.)

Rzecz swoją pełną logiki autor — w streszczeniu — tak daléj prowadzi: Do dziwnych rezultatów dochodzi w tym kierunku centralny zarząd kilku gubernii „w imię obrusienia kraju": W kraju południowo-zachodnim cała granica Austryi obsadzona z naszéj strony ludnością niemiecką i czeską, a w kraju północno-zachodnim zaczyna się, za inicyatywą centralnego zarządu kraju w Wilnie, religijne wzburzenie umysłów między włościanami. A któż nie wie, jak strasznem jest podobne wzburzenie umysłów: ucisk religijny przecie wywołuje jeśli nie fanatyzm, to upór.... Duszę włościanina obrazić w jego najdroższych uczuciach i w ten sposób podburzać łatwo. A po co i dla czego? Obrońcy wileńskiego centrum administracyjnego odpowiadają, że powstanie zawsze się rozpoczyna od ruchów religijnych i t. d. Zatem — według takiéj logiki — trzeba występować przeciw obrzędom religijnym, a następnie — idąc trochę daléj — zburzyć kościoły, przypominające powstanie, znieść parafie, a przedewszystkiém pozbawić dyecezyą Biskupa, albo w każdym razie zabronić mu odwiedzania takowéj i — jeszcze krok jeden — trzeba powiedzieć, jak mnie powiedział jeden filozof: niech lepiej cała ludność będzie pogańską, niż katolicką.... Oto do czego dojść można, nie licząc się ze zdrowym sensem, z naukami historyi, a w szczególności z interesami rządu i państwa." „Ale" — powiada daléj — „rzecz w tém, co mnie się zdaje, że w Wilnie inny zupełnie się przeprowadza syllogizm: w kraju spokojnie, prawią tam — znaczy przyjść mogą do myśli, że zarząd centralny niepotrzebny; znaczy — na to, żeby on był potrzebny, trzeba, żeby kraj był niespokojny, a ku temu najprostszy środek — wywoływać religijne nieporozumienia, które mogą zawsze przejść w zaburzenia i nieporządek." Jako przykład autor cytuje fakt, że w jedném miejscu długo nie pozwolono budować kościoła, — koniecznie potrzebnego dla ludności. — W końcu pozwolono — a gdy budowę z radością rozpoczęto, kazano ją wstrzymać, broniąc budować daléj aż do wniesienia remanentów podatkowych, jak żeby to się robiło umyślnie dla rozdrażnienia ludu. Taką taktykę władzy autor artykułu należycie piętnuje i w końcu robi następujący oryginalny zwrot: podnosi fakt, że ów żyd, o którym była mowa z początku, gardłował za zachowaniem w Wilnie centralnego zarządu, jako koniecznego, dowodził konieczności prześladowania katolicyzmu itd. — faktów jednak na potwierdzenie tego dowodzenia nie podając. I rzecz dziwna: to samo mówią „Moskowskija Wiedomosti", lubiące „tani patryotyzm" i oszczędzające żydów.... W takim zbiegu okoliczności nasz kronikarz widzi „coś złowrogiego" — przypominając sobie, że w swoim czasie Murawiew mówił, że największymi wrogami sprawy rosyjskiéj i cerkwi rosyjskiéj w kraju — to żydzi — i zapytuje siebie, czy czasem nie ma ręki żyda w sztucznie wywołanych w kraju zachodnim zaburzeniach, w taką epokę i tam, gdzie spokój tak koniecznie potrzebny, teraz mianowicie. Artykuł dość długi, zapieczętowany wyrazami: „w każdym razie *caveant consules!*"

W obec tak słusznego głosu, wychodzącego przecie z nieprzyjacielskiego obozu, jakiż to wstyd, że pewna prasa — mieniąca się „postępową" — a w rzeczywistości niegodna nazwiska polskiego i widać szkodliwa nawet narodowéj sprawie — nie mówiąc już wcale o religijnéj, któréj jest otwartym wrogiem — umieściła zaraz po skandalu w Dangielach głupią bajkę o pobiciu na jakiejś stacyi kolejowéj żandarma przez kamerdynera X. Biskupa żmudzkiego! Owo kłamstwo puścił w świat szkodliwy — śmiało to zdanie wypowiadamy, bo każdy wie, jaki to organ — warszawski „Głos" — zkąd historya do „Kraju" petersburskiego się dostała. Zdaje się zresztą, że i inne dzienniki złowić się dały, lecz mniejsza o to, to tylko za nauczkę służyć może „polskim dziennikom", że nie nawidzący nas „Wileńskiéj Wiestnik" temu kłamstwu zaprzeczył — zamiast podchwycenia go i wyzyskania w swój sposób. Zresztą „Kraj" miał tyle taktu, że sprawę wyklarował, plotki odwołując, ale czy nie lepiéjby było — w sprawach takiego rodzaju — nie opierać się na źródłach tak podejrzanych jak „Głos?" Czy ten ostatni swoją plotkę potem cofnął, nie wiemy i zajmować się tem pewno nie będziemy....

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw parlamentu.

Berlin, 3 grudnia.

(28 posiedzenie.)

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie o godzinie 1 minut 20 przy średnim udziale Izby i galeryi.

Przy stole Rady związkowéj zasiada p. *Lohmann.*

Na porządku obrad: pierwsze obrady nad wnioskiem deput. dr. Bartha i towarzyszy, odnoszącym się do zniesienia obowięzujących książeczek służebnych dla górników.

Dep. *Schmidt* (wolnom.) uzasadnia wniosek, przedkłada, że świadectwa odejścia dla górników nie są bynajmniéj koniecznym warunkiem bezpieczeństwa dla przedsiębiorstwa, ponieważ nowo przyjętemu robotnikowi nie potrzeba przecież dawać od razu najniebezpieczniejszego zatrudnienia. Mówca twierdzi, iż świadectwa odejścia zgubnie oddziałują przez nadużywanie ich ze strony urzędników górniczych, którzy kładą na nich znaki, odnoszące się do prowadzenia się robotników. Mówca zwraca się następnie do omawianego wielce w ostatnim czasie tematu wykluczania od pracy. Chociaż administracye kopalni twierdzą, że wydalanie ludzi, którzy mieli znaczny udział w strejku, nie zostało przez to spowodowane, to jednakże powstaje zawsze podejrzenie, że istotnie udział w strejku jest przyczyną wykluczenia od pracy. Można było zresztą odczekać rezultatów komisyi śledczéj, gdyby tymczasem systematyczne intrygowanie nie było postarało się o to, aby robotnikom wszędzie odmówić słuszności.

Wystarczy czytać samą „Nordd. Allg. Ztg.", aby zamilknąć zupełnie o „Rhein. Westf. Ztg." Mówca wspomina daléj o podaniu dortmundzkiéj Izby handlowéj i o zajęciu nieprzychylnego stanowiska ze strony „związku z długą nazwą" i kanclerza w obec wydziałów roboczych. Mówca uskarża się daléj na wpływy wyborcze, na kontrakty mieszkalne w mieszkaniach należących do kopalni, które górnicy w razie wydalania z kopalni natychmiast opuszczać muszą, na dziwne rozporządzenie karne i na system miesięcznego wypłacania zarobku. Mówca twierdzi, że całe to zależne położenie górników, mianowicie przymus do dodatkowych szychty jest główną przyczyną strejków; kwestya zarobku stoi dopiero na drugiem miejscu. Strejk, jak to wielokrotnie twierdzono, nie został przyniesiony z zagranicy. Jeżeli w wyższym obwodzie górniczym dortmundzkim robotnicy o 2 i pół roku wcześniéj stają się niezdolnymi do pracy, aniżeli gdzieindziéj, jestto najwyraźniejszym dowodem, jaką tam prowadzono gospodarkę życiem ludzkiem przez szychty dodatkowe. Że te przymusowe szychty nie były wcale potrzebne, można się o tem przekonać teraz, kiedy bez nich podnoszą się rezultaty pracy w kopalniach. Mówca przechodzi od przyczyn strejków do dziejów ich usunięcia, skreślając układy dele-

gatów górników i kopalni. Przy téj sposobności zaznacza on pochlebnie zachowanie się poiednawcze dep. Hammachera, aby przez to tem jaskrawiéj uwydatnić zaślepienie innych delegatów.

Dyrektor hut i kopalni dep. *Leuschner* (str. rz.) zauważa, iż książki robocze istnieją tylko w obwodzie górniczym Saarbrücken. Mówca oświadcza, iż uważa swiadectwa odejścia w interesie robotników samych za nieodzowne. Słyszał on, że w szerokich kołach nadreńsko-westfalskich górników objawia się życzenie, aby zaprowadzono znowu próby hauerów, jakie w jego obwodzie istnieją ku wielkiemu zadowoleniu górników. Robotnicy też wcale nie żądają zniesienia świadectw odejścia. Mówca twierdzi, iż należy się starać o to, aby ustały podburzania i aby powaga pracodawców nabrała znaczenia.

Dep. *dr. Franz* (centr.) tłomaczy różnicę między książeczką robocza a świadectwem odejścia i zwraca uwagę na to, że pierwsza może być tylko wtedy górnikowi nieprzyjemną, jeżeli jest zmuszonym często zmieniać miejsce, przez co popada w podejrzenie o niepewny charakter; przeciwnie świadectwo odejścia stanowi samo w sobie całość i o ile to mówcy wiadomo, nie dało nigdy powodu do nadużyć. Mówca przechodzi do stosunków, jakie wywołały strejki górników. Stanowczo mówca odpiera napaści na prasę katolicką, którą z pewnéj strony obwiniano o to, że przez swoje usposobienie podburzające przyczyniła się do strejku. Mówca chwali także westfalskich górników, ich rozwagę, jaką niedawno okazali w Essen, potępia wykluczenie od pracy jako małostkę i rzecz niemoralną. W końcu mówca oświadcza się przeciw wnioskowi z formalnych względów.

Dep. *Frohme* (socyalista) pokazuje jedno swiadectwo odejścia, na którem wypisana także przyczynę odejścia, wylicza następnie rozmaite skargi górników i protestuje przeciwko twierdzeniu, iż należy socyalną demokracyą uczynić odpowiedzialną za strejk.

Dep. *Kleine* (nar. lib.) stara się przedstawić położenie górników w swéj westfalskiéj ojczyźnie w bardzo różowych barwach, oświadcza, że w Westfalii nie było żadnych niepokojów i że komisya śledcza też nic nie znalazła.

Mówca mówi następnie o „Westfäl. Volksztg.„ i odczytuje kilka miejsc, zwracających się przeciw właścicielom kopalni i przeciw stronnictwu narodowo-liberalnemu.

Dalszy ciąg rozpraw w tym przedmiocie odroczono na jutro.

Koniec po godz. 5.

NIEMCY.

* Berlin 3 Grudnia. Zarządy wolnokonserwatywnego, konserwatywnego i narodowo-liberalnego stronnictwa odnowiły znowu kartel rządowy. Wydział centralny wolno-konserwatywnych ogłasza uchwałę kartelu, która brzmi mniéj więcéj w następujący sposób: Zaleca się I. 1, aby przy stawianiu kandydatów utrzymać siłę stronnictw, 2, aby się porozumieć w okręgach wyborczych, reprezentowanych dotąd przez członków innych frakcyi, co do wspólnego kandydata, 3, aby w razie jeżeli się nie uda zaprowadzenie jedności w okręgu wyborczym, zwrócić się do centralnego zarządu własnego stronnictwa w Berlinie. Postara się on o to zaprowadzenie jedności z przedstawicielami centralnego zarządu innych stronnictw kartelowych. II. Gdyby jednak w pierwszych wyborach mieli kandydaci stronnictw kartelowych stanąć przeciwko sobie i gdyby miało przyjść do ściślejszych wyborów między jednym z nich a kandydatem innych stronnictw, wtenczas należy wspólnie wystąpić na korzyść pierwszego. III. Zarządy stronnictw będą pracowały w tym kierunku, aby w odezwach jako też w przychylnéj prasie unikano wszystkiego, coby mogło szkodzić zwartemu szeregowi trzech stronnictw w kampanii wyborczéj.

— *Wychodźtwo zamorskie* z Niemiec przez niemieckie porty, przez Antwerpią, Rotterdam i Amsterdam, wynosiło w miesiącu październiku 1889 roku: 9409 a od początku stycznia do końca października 1889 roku: 81,773 osoby; z tych ostatnich pochodziło z W. Ks. Poznańskiego 9486, z Prus Zachodnich 8608, z Bawaryi po prawéj stronie Renu 7803, z Pomorza 6817, Hanoweru 6263, Wyrtembergii 5277, Szlezwiku-Holsztynu 4356, Brandenburgii wraz z Berlinem 3787, z prowincyi nadreńskiéj 3496, Badenii 3293, Heskiéj Nasawii 2774, królestwa saskiego 2120, Pfalzu 2014, W. Ks. Heskiego 1814, Westfalii 1799, Slązka 1753, Wschodnich Prus 1609, Hamburga 1559 i t. d. W równym odstępie czasu w poprzednich latach wywędrowali:

	październik	od stycz. do paźdz.
1888	9,759	89,711
1887	9,793	90,556
1886	9,107	70,841
1885	8,999	100,031

— *Marszruta* Stanleya i Emina paszy jest następująca: W Gerengeri 27 listopada, w Msoa 28 listopada, w Kibijo 2 grudnia, w Kinjani 3 grudnia, w Bagamoyo 4 grudnia, i w Zanzybarze 5 grudnia. Stanley powiada w liście z Micekessi z dnia 26 listopada, że tak on, jak i jego towarzysze, wszyscy dobrze się miewają i używają wszystkich dobrych rzeczy, które Wissmann dla nich zostawił w Mpwapwa. Dopisek z dnia 27 listopada powiada, że poczta, o którą się Stanley już lękał, że zostanie zrabowaną, przybyła do nich szczęśliwie; wiadmości z ostatnich trzech lat pochłaniano chciwie z starych gazet. Dwa lata i 11 miesięcy był Stanley bez wiadomości z Europy.

— *Z referatów* o zebraniu górników w Essen, które się odbyło w niedzielę, widać, że atmosfera strejkowa znowu zapanowała w zebraniu i tylko z trudnością przeszkodzono ogłoszeniu strejku. Skonstatowano tam, że w obwodzie eseńskim jeszcze 20 górników nie otrzymało zajęcia w skutek przyjętego przez kopalnie wykluczania od pracy. Zebranie było bardzo wzburzone i mówcom, którzy zachęcali do pokoju, przerywano bezustannie wołaniami, z których można było wnosić, że zawieszenia pracy już się spodziewano 2 grudnia. Wreszcie spokojniejsze żywioły zachowały przewagę, w końcu wysłano depeszę do deputowanego centrum Stötzla, w któréj donoszą, iż wybrano komisyą, która celem osiągnięcie pokoju, ma porozumieć się z dr. Natorpem i komisyą właścicieli kopalni co do zniesienia wykluczenia od pracy. Zebranie w przyszłą niedzielę odbyć się mające, ma wyrzec ostatnie słowo w téj sprawie.

— *Obrady nad etatem* wojskowym ukończono w komisyi budżetowéj wczoraj. Z rozpraw komisyi zaznaczamy to, że minister wojny Verdy du Vernois oświadczył że widzi się zmuszonym, w porozumieniu z administracyą finansów państwa użyć pojedyńczych pozycyi, które komisya uchwaliła, jeszcze przed posiedzeniem plenarnem. Suma w mowie będąca wynosi 28,358,200 m rek.

ROSYA.

* Dzienniki niemieckie, stwierdzając ponownie dawniéj już podaną wiadomość o popadnięciu Pobiedonoscewa w niełaskę cara, utrzymują, że miała się do tego przyczynić głównie broszura pastora Daltona, opisująca prześladowanie protestantów w prowincyach nadbałtyckich. Ale prócz tego miały się znaleść jeszcze w papierach, pozostałych po admirale Chrestakowie listy Pobiedonoscewa z czasów, kiedy kierował edukacyą cara, w których się miał w ubliżający sposób odzywać o kilku członkach rodziny cara.

O ile szczegóły, a nawet sam fakt popadnięcia Pobiedonoscewa w niełaskę cara jest prawdziwym, trudno ocenić. Sprzeciwiać się zdaje temu wiadomość dzienników rosyjskich, że Pobiedonoscew był jeszcze obecnym na niedawnéj uroczystości w muzeum artyleryjskiem i że „Graždžanin,“ wymieniając świeże audyencye, jakie udzielał car, wymienia także różne wysokie figury, które odwiedzały Pobiedonoscewa.

Proces wadowicki.

Wadowice, 29 listopada.

Szereg naganiaczy zaczął się dzisiaj przesuwać przed trybunałem. Zajmującém było także przesłuchanie Jana Zabawy, włościanina ze Skołyszyna w Jasielskiém, który powrócił z Ameryki, a przed kilku laty został grubo oszukanym przez Juliusza Neumanna, oskarżonego w tym procesie. Zabawa przybył umyślnie do Wadowic, dowiedziawszy się, że Neumann siedzi w kryminale. Przewodniczący oświadczył, że uwzględnił częściowo wniosek dr. Korna i zawezwie do rozprawy kilku z podanych przez niego świadków.

Z naganiaczy stanął przed trybunałem pierwszy Eichhorn. Mieszkał w Nowym Sączu i ztamtąd wskazywał wychodźcom drogę najprzód do ajencyi w Wiedniu, a później umówiwszy się z Landererem, do ajencyi oświęcimskiéj, za co ofiarował mu Landerer 25 złr. miesięcznie. Eichhorn jednak zażądał podobnych pensyi także dla swego krewnego Lachsa i swego wspólnika Mangla. Układ zawarto 3 grudnia, a już 12 grudnia dostał się Eichhorn do aresztu za to, że wyłudzał pieniądze od wychodźców. Oświadcza, że ajencya płaciła mu tylko za to, aby wychodźców nie wysyłał do Wiednia. Drugi z naganiaczy, Salomon Ehrlich, operował w Podgórzu. Landau zawarł z nim układ téj treści, aby strzegł wychodźców przed fiakrami i dawał im noclegi u siebie. Za to płacono mu z początku 50 a potém 60 złr. miesięcznie. Przew. W śledztwie mówiłeś pan, żeś to wszystko robił z życzliwości dla wychodźców. Ehrl. Pewno, że z życzliwości. Bo jakbym ich nie był wziął do siebie, toby ich byli fiakry obdarli. — Przew.: Pan eskortowałeś także wychodźców z Podgórza do Oświęcima i miałeś w tym celu permanentkę kolejową. Ehrlich: Ja miał permanentkę dla tego, bom handlował nabiałem. Przew.: Nie o handel nabiałem, ale o handel ludźmi wam szło. — Następnie wszedł na salę wezwany jako świadek Jan Zabawa. Chłop to ogromny w płaszczu wojskowym i butach z cholewami. Widać, że jest to człowiek ciężkiéj pracy, a niedola była jego nieodstępną towarzyszką. Na pytanie przewodniczącego oświadcza, że pochodzi ze Skołyszyna i jest ojcem sześciu dzieci. Obrońca dr. Łazarski sprzeciwia się zaprzysiężeniu Zabawy, gdyż zdaniem jego zachodzi pytanie, kto kogo oszukał, czy Zabawa Neumanna czy téż Neumann Zabawę. Zabawa wrócił z Ameryki w roku 1882, a nie dochodził swéj krzywdy aż dopiéro dzisiaj, gdy sprawa głośna jest w całym świecie. Niewątpliwie musiał to uczynić w chęci zysku. Trybunał uchwalił odebrać przysięgę od Zabawy. Z tego powodu zgłosił dr. Łazarski zażalenie nieważności. Po zaprzysiężeniu opowiada Zabawa, iż był w Ameryce przez 3 lata i 3 miesiące i wrócił wówczas, kiedy jechali do Ameryki żydzi z Kijowa. Do Ameryki pojechał dla tego, bo była w domu nędza okropna, dla tego on wyruszył w świat w nadziei, iż tam dużo zarobi. Na drogę nie miał pieniędzy, więc sprzedał bratu chałupę za 75 złr. (w tém miejscu łkanie tłumi głos jego) z tém zastrzeżeniem, że może ją za dwa lata odkupić. Przyjechał do Oświęcima i zmienił u Neumanna owych 75 złr. Dostał za nie 100 marek. Kupił kartę okrętową i dostał się do Nowego Jorku, skąd szczęśliwie dostał się do Pennsylwanii, gdzie pracował w kopalniach węgla. Praca ta nie służyła jego zdrowiu, więc wziął się wspólnie z jakimś Węgrem do humusowania ziemi na akord. Tu im się poszczęśliwiło i bywały dnie, w których zarabiali po 90 dolarów dziennie. — Posłał więc żonie 520 „srybra“, wracał do kraju i wiózł ze sobą 2100 dolarów w złocie i srebrze. Gdy przybył do Oświęcima złapał go Neumann, pytał o Amerykę, a następnie o to, czy nie ma co zmieniać. Zabawa powiedział, że wiezie 2100 dolarów. Neumann powiedział mu, że straci na nich przynajmniéj trzecią część. Zabawa się przeraził, lecz Neumann uspokajał go, że mu da za te pieniądze „główne weksle“, tak, że na nich on nic nie straci. W korytarzu dał mu więc Neumann owe „główne weksle“ i 7 złr. 50 ct. gotówką. Przewodniczący okazał przysięgłym owe „główne weksle.“ Pokazało się, że są to karty reklamowe naśladujące pieniądze a wyrażona jest na rogu każdego z nich kwota 233, na którą żadne banknoty amerykańskie nie opiewają. Przy téj zmianie nie było nikogo, bo towarzysz podróży Zabawy, ów Węgier, wrócił do domu inną drogą. Zabawa powrócił do domu z swymi „głównymi wekslami“, pokazywał je ludziom, a potém schował do skrzyni. Chciał kupić kawałek pola. Gdy go bieda przycisnęła, wydobył jeden „główny weksel“ i chciał go w Jasle zmienić.

Propinator w Jaśle powiedział mu, że ten jego papier już nie ma żadnéj wartości. Zostawił więc ów papier u propinatora, a sam wybrał się do Oświęcima szukać Naumanna. W Oświęcimie powiedział mu jakiś służący, że Neumanna nie ma już w Oświęcimie, lecz jest w Bremie, gdzie ma wielki dom, w którym mieszkają wychodźcy. Postanowił więc Zabawa pojechać do Bremy i szukać Neumanna. Pożyczył więc w domu 65 złr. i pojechał do Bremy, lecz jak mówi nie mogłem znaleźć tego „złodzieja.“ Wróciłem więc do domu. Było to „łońskiéj wiosny.“ Przew. Jakżeście się w końcu dowiedzieli, gdzie jest Neumann i że to on was oszukał? Zabawa opowiada, że pracował przy budowie kolei z Jasła do Rzeszowa, a tam byli zatrudnieni także dozorcy więźniów z Wadowic. Od nich dowiedział się, że w Wadowicach siedzi w kryminale dużo ajentów emigracyjnych. Wziąłem to sobie do serca i przyszedłem tutaj. Dr. Łazarski zabiera głos i oświadcza, że przyszedł do przekonania, iż świadek ten kłamie bezczelnie. (Przewodniczący upomina obrońcę, aby się umiarkował w wyrażeniach). Doktór Łazarski ponawia swe wyrażenie, skutkiem czego przewodniczący odbiera mu głos. Doktór Łazarski. Proszę o przyaresztowanie świadka. Przew: O tém ja tylko mogę decydować, pan nie masz głosu teraz. Skonfrontowano Neumanna i Zabawę. Neumann oświadczył, że nie zna wcale Zabawy. Następnie przesłuchano dalszego naganiacza z Oświęcimia Henocha Seklera. Ten przyznaje, iż dopuszczano się gwałtów na wychodźcach przed dworcem i że widział, jak jednego wychodźcę niesiono w powietrzu i poszarpano na nim odzież. Wychodźcę tego nieśli Czyrwik, Margietka i Sternul. Przeczy, jakoby on bił kiedy wychodźców. Brał 30 złotych miesięcznie, potém przeszedł na usługi ajencyi bremeńskiéj, gdyż spodziewał się większego zarobku. Przew. Byłeś pan kiedy w kancelaryi ajencyi. Sekler. Nie — bo tam stał zawsze u drzwi jeden naganiacz. Następny oskarżony Natan Kuppermann przyznaje, że za przyprowadzenie wychodźców do ajencyi dostawał 1 złr. za każdego dorosłego wychodźcę, a pięćdziesiąt centów za dziecko. Jak się ajencya z wychodźcami obchodziła, tego nie wie. Hermann Mehl nie przyznaje się do żadnéj winy i nie wie nic o żadnych wyłudzeniach. Wilhelm Winzer, propinator z Czechowic czuje się być także niewinnym. Z wychodźcami tyle miał tylko do czynienia, że na prośbę Landerera „rekomendował“ ich do ajencyi. Na całéj ajencyi — jak twierdzi — zarobił 8 złr. Twierdzi, że dla tego opuścił ajencyą, ponieważ przekonał się, że ona wychodźców oszukuje. — Herz twierdzi przeciwnie, że ajencya napędziła Winzera za to, że oszukiwał wychodźców. Winzer (do Herza). Nie Winzer, ale Herz jest szwindlerem. Dla tego, że pan ma pieniądze, to wszyscy boją się prawdę mówić.

O godzinie 3 ukończono rozprawę.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 4 grudnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał miejskiemu nadleśniczemu Gebbertowi w leśniczówce Rothham pod Nissą król. order korony czwartéj klasy.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek na benefis pani Królikowskiéj po raz pierwszy komedya Staszczyka „Dziedzictwo Orłów“.

Na benefis sumiennéj i pracowitéj artystki, jaką jest pani Królikowska, zwracamy uwagę Czytelników naszych. Role przez artystkę grywane, role matek, są niełatwe, wszakże pani Królikowska zawsze wywięzuje się z zadania z całą starannością i ku zadowoleniu widzów. Sztuka sama zasługuje również na uwagę.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Od zarządu** Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo odbieramy następujące doniesienie:

Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo urządza na dochód swego zakładu dnia 20 grudnia w sali p. Knolla Bazar przedmiotów spożywczych. Zwracamy się przeto z prośbą uprzejmą do Szanownych Pań na wsi, aby nas łaskawie poparły, ofiarując na ten cel cośkolwiek z gospodarstwa swego. Również prosimy współobywateli z miasta, którzy w handlach swoich mają przedmioty tego rodzaju, aby cośkolwiek z nich nam użyczyć raczyli. Wszelkie dary przyjmuje Siostra Łuszczewska w Domu św. Józefa przy ulicy Piotra nr. 7.

Walerya Motty. Marya Szołdrska. Emilia Radońska. Teodora Veit.

* **Wczoraj** ofiarowali artyści sceny tutejszej przed samem rozpoczęciem przedstawienia p. dyrektorowi Dobrowolskiemu, jako w dniu jego imienin, skromne album z fotografiami, wyrażające serdeczne życzenia. P. Dobrowolski wzruszony, dziękował szczerze artystom za pomoc w pracy około teatru, który tu trudne ma zadanie do spełnienia, zachęcając gorąco do podejmowania dalszych trudów około sceny naszéj.

* **Dyrekcya** poczt i telegrafów uprasza nas o przypomnienie Publiczności rozporządzenia z dnia 13 sierpnia 1889 r., według którego nadający depeszę może naprzód zapłacić należytość dla posłańca ze stacyi odbierającéj depeszę do miejsca przeznaczenia. Należytość ta wynosi 40 fen. za każdą depeszę. Opłata ta jest niezawodnie tanią.

* **Dyrekcya** wodociągów uprasza, aby rury wodociągowe przed mrozem dostatecznie ubezpieczono.

* **Szewcom poznańskim** nie należącym do cechu szewskiego nie będzie wolno od 1 kwietnia 1890 r. przyjmować terminatorów.

* **W miesiącu** listopadzie przyaresztowano w Poznaniu 103 żebraków, między nimi 5 włóczęgów.

* **Ciągnienie** trzeciéj klasy 181széj loteryi pruskiéj odbędzie się w dniach 9, 10 i 11 grudnia. Losy odnowić należy do dnia 5 grudnia godziny 6 wieczorem.

* **Dr. Roman Komierowski**, poseł nasz w parlamencie niemieckim, nabył od p. Kegla (Niemca) wieś Wymysłowo w powiecie wyrzyskim położoną, a mającą 700 mórg rozległości.

* **Dozórca leśny** Helbig z nadleśniczowstwa w Mochach mianowany został nadleśniczym i przeniesiony do lasów wsi Przedborowa, zakupionéj, jak wiadomo, na kolonizacyą.

* **Zniesione** zostały jarmarki bydlęce w Skokach (dnia 10 grudnia) i w Łopiennie (dnia 17 grudnia).

* **Szamotuły.** W dniu 14 listopada naliczono tu 166 koni i 146 sztuk bydła rogatego.

* **Sulmierzyce.** Do Rady miejskiéj wybrani zostali pp. dr. Szurmiński, obywatel Długiewicz, kupiec Fibak i emerytowany nauczyciel Woźny.

* **Ostrów.** Sekretarz sądowy i tłómacz Pepiński przy tutejszym sądzie ziemiańskim przechodzi z dniem 1 kwietnia 1890 r. na emeryturę.

* **Ostrowo.** Folwark Klementowo, obejmujący 105 hekt. obszaru, zostanie dnia 1 lutego 1890 r. w sądzie tutejszym na subhaście sprzedany.

* **Trzemeszno.** W Kozłówku pod Trzemesznem kupił młody p. Tadeusz Palacz z Żabikowa gospodarstwo, obejmujące około 160 mórg ziemi z dobremi budynkami od Niemca Keila. Zapłacił 42 tysiące marek. — P. Güterbock z Charlottenburgu, który przed kilku laty nabył wieś Krzyżownicę, miał majętność tę obecnie komu innemu odsprzedać.

* **Zbąszyń.** Do rady miejskiéj wybrani zostali obywatele Liesch, Francke, piekarz Karol Mathes i rzeźnik Feliks Niedbał.

* **Inowrocław.** Za obrazę księcia Bismarcka skazany został b. drukarz Szymański na 1 rok i 3 miesiące, odpowiedzialny redaktor „Głosu Kujawskiego“ Nowakowski na 4 miesiące, a malarz Polczyński, autor inkryminowanych artykułów, na 6 miesięcy więzienia.

* **Czytamy** w „Nowinach Raciborskich“: Przew. ks. proboszcz Weltzel w Tworkowie otrzymał, jak donoszą nam z Wrocławia w uznaniu zasług swoich dziejopisarskich od uniwersytetu tamtejszego godność doktora honorowego św. Teologii. Zaszczytna ta godność należała się Przew. Ks. Welzlowi od dawna. Poświęcił on bowiem niemal całe życie swoje na zbadanie dziejów Górnego Śląska. Owocem téj pracy tak mozolnéj, a tém więcéj podziwu godnéj, — jeżeli zważymy, ile to czasu zabierało Czcigodnemu kapłanowi dusz swych pasterstwo, — są różne dzieła znaczne, zawierające nader dokładne i sumienne opisanie dziejów wielu miast i okolic górnośląskich. Prace ks. dr. Weltzla tém więcéj cenić należy, ponieważ są bezstronne. Przew. ks. dr. Weltzel nie starał się, jak inni dziejopisarze (nawet raciborscy) wykazać, że Śląsk jest „ein urdeutsches Land.“ Za tę więc sumienną a bezstronną pracę należy się Przew. księdzu Weltzlowi szczere uznanie i wdzięczność ze strony ludu górnośląskiego. Niechaj więc i od nas raczy przyjąć serdeczne powinszowanie z powodu świeżo otrzymanéj godności zaszczytnéj!

* **Berlin.** Towarzystwo Polsko-Katolickie w Berlinie urządza na cel dobroczynny przedstawienie amatorskie w niedzielę dnia 8 b. m. przy Niederwallstr. nr. 11 o godzinie 7½ wieczorem, na którym odegrane będzie: „Dzieci w jaskini zbójców“, dramat w 3 aktach przełożony z francuskiego i „Łobzowianie“, obrazek dramatyczny w jednym akcie ze śpiewami przez Wł. L. Anczyca, na które szanownych rodaków przebywających w Berlinie zaprasza

Zarząd.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 5go grudnia św. Piotra Chryzol.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 56.
Zachód o godzinie 3 minut 45

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Naukowéj Pomocy na powiat Szamotulski odbędzie się w Szamotułach w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu p. Zapałowskiéj. O liczny udział uprasza Komitet.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Dewajtis“**, powieść Maryi Rodziewiczównéj, wychodzi w ciągu roku obecnie już w czwartym nakładzie. Takiego popytu jeszcze żadna powieść polska nie miała. Ale rzeczywiście, warto aby Czytelnicy poznali wspaniałe i piękne to dzieło. P. Lewental, którego nakładem powieść ta wychodzi, wydał także dwie inne powieści słynnéj téj autorki: „Straszny Dziadunio“ i „Kwiat Lotosu“.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 9 i zawiera: Z tajemnic serca, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów“, „Cierni i kwiatów“ i „Odźwiernéj z Alfortville“, przekład z francuskiego. — Wylewy wiosenne, powieść Iwana Turgeniewa, przekład z rosyjskiego (ciąg dalszy). — Swiat-morderca, powieść przez Linn-Linton, przekład z angielskiego (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 grudnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani hr. Tyszkiewiczowa z Siedlca, pani Taczanowska z Szypłowa, hr. Potulicki z Królestwa Polskiego, Chełkowski ze Starogrodu, Suchorski z Królestwa Polskiego, ks. Enn z Pszczewa, ks. Laskowski z Gołuchowa, Nawrocki z Królestwa, Wormser z Colmaru, Grzesiński z Bydgoszczy, Bobrowicz z Warszawy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. dziekan dr. Pankowski z Ryszewka, ks. proboszcz Tulkowski z Krerowa, Zakrzewski z Kleszczewa, Karczewski z Czarnotek, Drzewiecki z Ocieszyna, Parowicz z Gniezna, pani Mierzyńska z Wągrówca, Gaebel z Wrocławia, Jacobsohn z Lubawy, Zempf z Rogoźna.

Telegram giełdowy

Berlin, 4 grudnia 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3	4
Pszenica postęp.		
na grudzień	190 50	193 75
na kwiecień-maj	197 50	199 75
Żyto wyżéj.		
na grudzień	172 50	173 50
na kwiecień-maj	174 25	175 50
Oléj rzep. spok.		
na grudzień-kwiecień	69 60	69 70
na kwiecień-maj	64 90	64 90
Okowita stale.		
eksportowa	31 —	31 40
na grudzień	31 10	— —
na grudzień-styczeń	— —	31 30
na kwiecień-maj	32 40	32 40
na czerwiec-lipiec	33 20	33 30
spożywcza	50 50	50 80
Owies		
na grudzień	163 75	163 50
Wyp. żyta wsp.		450
Wyp.-okowity kw. eksportowa	10,000	110,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	2	3
Consol. 4%	105 50	105 90
Consol. 3½%	104 10	103 70
Poznańskie 4% listy zastawne	100 80	101 —
Poznańskie 3½% listy zastawne	100 10	100 —
Poznańskie listy rentowe	103 75	103 75
Austryackie banknoty	172 50	172 60
Austryacka renta srebrna	74 25	74 30
Rosyjskie banknoty	217 75	218 70
Rosyjskie listy zastawne	98	98 10
Polskie 5% listy zastawne	62 90	63 10
Polskie likwidacyjne listy zast.	58 75	59 25
Węgierska 4% renta złota	86 90	87 —
Węgierska 5% renta papier.	84 60	84 50
Austryackie kredytowe akcye	171 50	172 —
Austryackie francuskie koleje	102 50	102 50
Lombardy	55 25	55 10
Usposobienie: słabe.		

Szczecin, 4 grudnia 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	3	4
Pszenica postęp.		
na grudzień	185 50	191 —
na kwiecień-maj	191 —	194 —
na maj-czerwiec	192 —	194 —
Żyto wyżéj.		
na grudzień	169 —	171 —
na kwiecień-maj	171 —	172 50
na maj-czerwiec	171 —	172 50
Oléj rzep. miezm.		
na grudzień	69 90	69 —
na kwiecień-maj	65 —	65 50
Okowita stale.		
w miejscu spożywcza	50 —	50 40
„ eksportowa	30 50	30 90
„ na grudzień eksportowa	30 40	30 40
„ na listop. grudz. eksp.	— —	— —
„ na kwiecień-maj. eksp.	31 70	31 70
Petroleum w miejscu	12 25	12 35

Stan powietrza.

Dnia 3 grudnia 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term C.
Mulaghmore . .	767	Płd.Płd.W. 5	zachm.	7
Aberdeen . . .	772	P. 2	pochmurno	3
Chrystiansund .	775	spokojnie.	zachm.	5
Kopenhaga . . .	775	W.Płn.W. 2	zachm.	0
Sztokholm . . .	773	spokojnie.	mgła	−8
Haparanda . . .	769	spokojnie.	zachm.	−2
Petersburg . . .	776	W. 2	bez chmur	−5
Moskwa . . .	775	W.Płn.W. 1	bez chmur	−13
Kork, Queenst.	769	Płd.Płd.W. 5	pochmurno	8
Cherbourg . . .	771	PłdW. 2	pogodne	1
Helder	777	Płn.W. 1	mgła	−4
Sylt	775	spokojnie.	parno	−1
Hamburg . [1]	776	Z.Płn.Z. 1	mgła	−1
Swinemünde . .	773	Płn. 5	zachm.	2
Neufahrwasser.	770	Płn.W. 4	zachm.	2
Klajpeda. .	771	Płn.W. 4	zachm.	−1
Paryż	773	Płn.W. 2	bez chmur	−7
Monaster. . . .	776	Płn. 1	zachm.	−5
Karlsruhe . . .	775	Płn.W. 2	pół zachm.	−16
Wiesbaden . . .	775	Płn.W. 1	zachm.	−9
Monachium . .	773	PłdW. 3	parno	−8
Kamienica . [2]	774	Płn. 3	zachm.	−4
Berlin	773	PłnZ. 5	zachm.	1
Wiedeń . . . [3]	767	Płn.Z. 5	śnieg	−4
Wrocław . . . [4]	768	Płn. 4	zachm.	−2
Isle d'Aix . . .	769	Płn. 5	pogodne	−3
Nizza	768	W.Płn.W. 5	bez chmur	2
Tryest	768	spokojnie.	pół zachm.	9

[1]) Śron. [2]) Mgła. [3]) Silny śnieg. [4]) Wysokość śniegu 26 cm.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy b = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Wyjaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Pogląd na stan powietrza.

Dość rozległa depresya, wywołująca silne opady, leży pomiędzy morzem czarnem a bałtyckiem, najwyższym zaś jest nacisk w pasie od północnéj Skandynawii do południowéj Francyi. W zachodniéj części Europy środkowéj jest powietrze spokojne i zimne, w Francyi pogodne, w Niemczech pomroczne i mgliste. W Karlsruhe leży temperatura o 12 st. pod normalną. Wrocław melduje 23 mm. opadu i 26 cm. wysokości śniegu. Wiedeń miał 24 mm. opadu.

Powietrze.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Zmienne zachmurzenie, częstokroć pogoda, mróz, słaby lub umiarkowany zimny wiatr. Drobne opady lub bez nich. Na Płd. ożywiony wiatr z opadami.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wiesbadeńska 3½-procentowa pożyczka miejska z roku 1883. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w grudniu. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 1½ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 5 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań,** 4 grudnia. (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza zachm.

Żyto bez handlu.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,20 pł., 50-ta 29,70 m., 50-ta —,— m., 70-ta —,— m., grudzień 50-ta 49,20 m., 70-ta 29,70 m., styczeń 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 49,10—49,20, 70-ta 29,60—29,70, listopad —, grudzień 70-ta —,— m.

Poznań, 4 grudnia. Ceny mąki. Pszenna 49,60, rżana 30,10 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 4 grudnia 1889.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	19	—	18	30	17	20
Żyto	17	30	17	10	16	90
Jęczmień	16	90	14	60	13	—
Owies	16	10	15	50	14	80
Groch wrzący . . .	—	—	—	—	—	—
„ na paszę . . .	—	—	—	—	—	—
Kartofle	2	60	2	—	—	—
Rzep	—	—	—	—	—	—
Rzepik	—	—	—	—	—	—
Lubin żółty. . . .	—	—	—	—	—	—
„ niebieski .	—	—	—	—	—	—
Wyka . . .	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz, 3 grudnia.

Pszenica: piękna 175—180 mrk., średni towar —,— m., pośledna według jakości 165 do do 173 mrk.

Żyto nowe według jakości 165—169 mrk., stare —,— mrk.

Jęczmień nom., według dobroci 145—160 do browarów —,— mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 marek. pośledni —,—.

Okowita 50-ta 49,00 m., 70-ta 29,50 m.

Wrocław, 3 grudnia 1889.

Zyto (za 1000 funt.) spok. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk., na grudzień 180,00 żąd., grudzień styczeń —,— żąd., kwiecień-maj 178.00 płac., na maj czerwiec — żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc grudzień 166.00 żądano, na grudzień-styczeń —,— żąd., na kwiecień-maj 166,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu na grudzień 73,50 żąd., grudzień-styczeń —,— żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., bez in., wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedz. —,—, na grudzień (50-ta) 49.00 żąd.. (70-ta) 29.70 żąd., grudzień styczeń (70-ta) 29,70 żąd., kwiecień-maj (70-ta) 31,20 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 4 grudnia: żyto 180,00 mrk.. pszenica — mrk. owies 166 00 mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 73.50.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) dnia 3 grudnia: (50-ta) 49,20 mrk., (70-ta) 29,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 3 grudnia 1889

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M.	F.	naj niż. M.	F.	średni naj-wyż. M.	F.	naj-niż. M.	F.	lekki towar naj-wyż. M.	F.	naj-niż. M.	F.
Pszenica biała	19	10	18	90	18	50	18	10	17	50	17	00
„ żółta	19	00	18	70	18	40	18	00	17	40	16	90
Żyto	18	20	18	00	17	80	17	50	17	30	17	10
Jęczmień	18	20	17	70	16	20	15	70	14	70	13	20
Owies	16	70	16	50	16	30	16	10	15	90	15	50
Groch	17	50	17	00	16	50	16	00	15	00	14	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 kilg.	31	50	29	80	28	30
Rzepik zimowy . .	30	70	29	30	27	60

Berlin, 3 grudnia. — (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 183—196 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono 190—190,50, na grudzień-styczeń płc. 189,75—197,50 na kwiecień maj płac 196,50 197.50, na maj-czerwiec płacono 196,50—197,00, na czerwiec-lipiec płc. 196,50—197,00 Wypowiedziano 250 ton. Cena wyp. 190,00.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 168—176 według jakości; miesiąc bieżący pł. 172,50—172,75, na grudzień-styczeń płacono 172,00—172,25, na kwiecień-maj płc. 174,75—174.25—174,50, maj-czerwiec płac. 174.00—173,75—174.00, czerwiec-lipiec płacono —,—. Wypowiedziano —— ton. Cena wypowiedziana —.— m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 160—175 m. według jakości, miesiąc bieżący pł. 164.25—163,50, na grudzień-styczeń płc 164,50—163,75—174, na kwiecień-maj płacono 164,00—163,75, na maj-czerwiec płacono 163,—. Wypowiedziano 1150 ton. Cena 164.00 mrk.

Kukurudza w miejscu pł. 134—142 według jakości, miesiąc bieżący płacono —,—. kwiecień-maj płac. 122,75, maj-czerwiec płacono 123,00, Wypowiedziano — ton. Cena —.—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 69,3 mrk., z beczką —,— mrk., na grudzień płac. 69,5. żąd. —,—, na grudzień-styczeń płac. 69,2, na kwiecień-maj płac. 64,9—65.0 do 64,9, na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano 100 cent. Cena wypowiedziana 69,60 m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu pł. 50,4—50,5, grudzień płc. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Niepodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 31,1 mrk., na grudzień płacono 30,7—31,2, na grudzień-styczeń płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 32,2—32,4, na maj-czerwiec płacono 32,5—32,7, na czerwiec-lipiec pł. 33—33,2. na lipiec-sierpień płac. 33,5—33,7. na sierpień-wrzesień płacono 34,0 do 34,2. Wypowiedziano 100,000 litrów. Cena 31,00 mrk.

Hamburg, 3 grudnia. Okowita stale. na grudzień 21½ żąd., grudzień-styczeń 21½ żądano, styczeń-luty 21½ żąd., kwiecień-maj 21½ żądano, maj-czerwiec 21⅝ żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 86¼, marzec 83—, maj 82½, wrzesień 81¾. Usposobienie spok. Obrót ——miechów.

Magdeburg, 3 grudnia. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16,35, cukier ziarn. excl. 88% 15,60 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—, Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,00. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa 29,—, mielona rafin. II. z beczką 28,00 miel. Melis I z beczką 25,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za grudzień 12,10 płacono, —.— żąd., styczeń 12,25 płac., —,— żąd., marzec 12,42½ płc., 12,45 żąd., maj 12,60 płacono, 12,65 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Dziś o godzinie 1½ po południu zakończył żywot doczesny po krótkiéj chorobie, zaopatrzony śś. Sakramentami, ś. p. (790)

ksiądz Michał Mentzel,

proboszcz śremski.

Wprowadzenie zwłok do kościoła w **piątek** o godzinie 4-téj po południu, w **sobotę** zaś o godzinie 9-téj rano wigilie i spuszczenie zwłok do grobu.

Śrem, 3 grudnia 1889. Ks. Wawrzyniak.

Płótna i stołowa bielizna.

Derki podróżne. **Wyprzedaż gwiazdkowa!** Koszule męzkie.

Od dnia dzisiejszego aż do Bożego Narodzenia polecamy wszystkie artykuły naszego handlu po bardzo zniżonych cenach; za gotówkę 5% rabatu.

Handel towarów modnych **i ubiorów damskich**

W. KUKULIŃSKI I SP.

Poznań, plac Wilhelmowski nr. 6.

Kobierce, chodniki i firanki.

Lampy stołowe, wiszące i ample nocne z majoliki i metalowe z słynnéj fabryki **Stobwassera** poleca w wielkim wyborze

B. Szulczewski,

plac Wilhelmowski 10, naprzeciw teatru miejskiego.

Figury Swiętych Pańskich!

Polecam figury ze **sztucznego kamienia, téj saméj trwałości co piaskowiec,** a za **czwartą część ceny** piaskowca, do ustawiania na cmentarzach, przy drogach publicznych, w ogrodach itd.

Również fabrykuję **filary** i **postumenty** do tychże figur. (112)

Ze sztucznego kamienia wyrabiam także: **ołtarze, ambony, ornamenta, herby** i rozmaite **płaskorzeźby.**

Fabryka wyrobów ze sztucznego kamienia.

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów,

Poznań, Berlińska ulica nr. 2.

Szanownéj Publiczności donoszę, iż mój

wielki skład sukna

i magazyn garderoby męzkiéj

przeniosłem od 1 października naprzeciw dawniejszego przy **Jezuickiéj ulicy nr. 1** i polecam materye angielskie, francuzkie i krajowe w najrozmaitszych gatunkach. Wszelkie prace w zakres krawiectwa wchodzące wykonuję starannie i elegancko podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia. — **Wiel. Duchowieństwu** polecam **rewerendy** praktycznego i eleg. kroju, z gwarancyą dobrego leżenia. Ceny bardzo przystępne.

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ul. 1 dawniéj 12.

Wprost z **pierwszorzędnych** młynów **krajowych** i zagranicznych polecamy: (667)

Otręby pszenne i żytnie,

nadto ofiarujemy **kukurydzę** na paszę i **wszelkie gatunki kuchów** zwracając specyalnie uwagę na:

Kuch konopny (ca 40% proteinowców i tłuszczu) jako **najtańszy i wypróbowany** surogat do tuczenia bydła.

Kuch z wywaru kukurydzy (ca 55% proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów. (667)

O łaskawe zamówienia uprasza

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp.

Kiedrychskie pastylki sprudlowe sporządzane **pod nadzorem i kontrolą lekarską** z kiedrychskiego sprudlu są również jak woda sprudlowa niezrównanemi (746)

na katary żołądkowe i cierpienia brzuszne,
na kaszel, chrypkę i cierpienia piersiowe,
na cierpienia pęcherza, wątroby i nerek.

Dokładnych objaśnień udziela broszura **„Der Heilschatz des Kiedricher Sprudels",** któréj nabyć można w każdym składzie pastylek. Kiedrychskie pastylki sprudlowe otrzymuje się przez od parowanie wody, i zawiera jedna pastylka te same części składowe co 55 gr. wody sprudlowéj. Powagi lekarskie uznają **kiedrychskie pastylki sprudlowe** za lekarstwo uniwersalne, i dla tego nie można dosyć gorąco polecić zrobienia próby z **kiedrychskiemi pastylkami sprudlowemi;** próbę taką z pewnością dobry skutek wynagrodzi. **Kiedrychskie pastylki sprudlowe** w pudełkach po 75 fen. są na składzie w aptekach, drogeryach i składach wód mineralnych. Adres: **Kiedricher Sprudel-Versandt in Eltville a. Rh.**

Kiedrychskie pastylki sprudlowe.

W **Poznaniu** na składzie w **Czerwonéj aptece,** Stary Rynek 37.

Samowary

rosyjskie i własnego wyrobu,

tacki, podstawki, czajniki itd.

do tychże, w znacznym wyborze poleca

J. Krysiewicz,

Skład wszelkich sprzętów domowych i kuchennych,

(661) *św. Marcin nr. 65.*

Na gwiazdkę!!

Największy wybór zegarków i łańcuszków z najlepszych fabryk i po tanich cenach za kilkoletniem poręczeniem poleca (771)

Skład zegarków

L. Marchlewskiego,

Hotel du Nord.

Sortyment do wyboru wysełа się chętnie.

Tuchołka & Bronikowski

DOM (782)

produktowo-komisowy

specyalnie

na artykuły kartoflane

Mała Rycerska ulica nr. 3.

500 marek w złocie,

jeśli Crême Grolich nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak piegów, plam wątrobianych, opalenizny, zaskórników, czerwoności nosa i nie będzie utrzymywał cery aż do późnego wieku, olśniewająco białéj i młodzieńczej świeżości. Bez wszelkiéj szminki! Cena mrk. 1,20. Skład gł. **J. Grolich** w Bernie (Brünn).

W Poznaniu w drogeryach L. Eckarta, J. Schleyera i F. G. Fraasa następcy. (294)

Ryby!

Żywe **szczupaki, karpie, sendacze i raki,** świeże **łososie, sole, turboty** i inne poleca i **uskutecznia zamówienia bez zawodu,** (749)

W. Becker.

plac Wilhelmowski nr. 14 i róg ul. Teatralnéj.

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)

Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą

(założonéj w r. 1777)

polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda."**

opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku.

Kadzidło i bursztyn.

Gospodyni

umiejąca gotować, chlubnie polecona 5 i 2 lata w jednem miejscu — poszukuje **pod bardzo skromnemi warunkami** — zaraz lub od 1. 1. 90 nowéj posady. Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod lit. **R. S. poste rest. Poznań.** Najmiléj na probostwo lub na osob. folwark. (791)

Jarzyny kons. szparagi, groszek, szabelki, karotkę, grzyby i owoce komp., franc. gruszki i jabłka, susz. tureckie śliwki i powidła, wł. kasztany, daktyle, figi, rodzenki na gał., migdały w łup., astr. kawior, minogi elbl., wędz. łososia, franc. oliwę l'huile de vierge odebrał i poleca

(748) **W. Becker,** plac Wilhelmowski 14.

Baczność! St Rynek 51 obok Br. Andersch **Baczność!**

Największy skład siodlarski

i **największy wybór szorów, chomąt** z eleganckiemi okuciami, **siodeł** damskich, męskich i dla chłopców, batów paro i 4-ro konnych, spierut, kufrów i **kuferków ręcznych,** począwszy od 2,00 Mk., **torby damskie** ręcznie i do przewieszenia z prawdziwéj cielęcéj skóry od 3,50 Mk. począwszy, **kuferki tualetowe** paryskie dla panów, **torby do szkoły** tylko ręczno (a nie maszyną) robione, począwszy od 1,00 Mk., jako i z prawdziwéj bydlęcéj i szagrynowéj skóry z wierzch m z psa morskigo, **portmonetki** z jednego kawałka skóry eleganckie i trwałe od 75 fen., **konie** do bujania dla chłopców w wielkim wyborze, **baciki, spicrutki, szelki** oraz wszelkie artykuły w zakres siodlarstwa wchodzące, poleca (779)

W. Pluciński, siodlarz.

Stary Rynek 51.

Dery na konie. półszorki robocze we wielkim wyborze.

Subjekt

handlowy, dobry ekspedyent. znajdzie miejsce od 1-go stycznia r. b w handlu towarów kolonialnych. (777)

J. N. Leitgeber

w Poznaniu.

Une dame française

donne des leçons de conversation. S'adresser à Mme **Lemmen** Wodna ulica 14. (634)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN"**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy itureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.